Nr. 331. Kraków, czwartek 4 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi. ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 50 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Celem zapobieżenia przerwie w doręczaniu dziennika **upraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu“ o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc grudzień.**

☞ **Kto do 7. grudnia nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymana.**

Prenumerata na miesiąc grudzień wynosi

w Krakowie bez odsyłki . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Administracya „Naprzodu.“

Z DNIA.

Kraków, 3 grudnia.

Wniosek Kardorffa i jego konsekwencye.

Wniosek Kardorffa w parlamencie niemieckim, domagający się ryczałtowego uchwalenia całej taryfy cłowej, został na wtorkowem posiedzeniu uznany przez większość agrarno-klerykalną za dopuszczalny i zgodny z duchem parlamentaryzmu! Brutalne junkierstwo, pewne łaski dworu i drwiące sobie przeto ze swobód konstytucyjnych, chytrzy centrowcy, którzy zapomnieli o ciosach, doznanych za Bismarcka, i dziś ufni też w łaskę cesarza, kokietującego papiestwo i pragnący z dorobkiewiczowską arogancyą popisać się jak najjaskrawiej swoją przynależnością do większości rządowej — oto nawóz, na którym mógł wyróść wniosek tak potworny.

Pomińmy nawet sprawę obecną, o której tylokrotnie już pisaliśmy, choć rzeczą jest ohydną widok tych zachłannych lichwiarzy zbożowych, którzy jednym zamachem — bez żadnego namysłu chcą włożyć na barki ludu całą bryłę olbrzymich ciężarów, które powstaną z podrożenia żywności, a co za tem idzie — wobec podstawowego znaczenia tej pozycyi — i wszystkich innych potrzeb życiowych.

Spójrzmy na precedens, jaki to stwarza: odkąd większość przyswaja sobie samowolne prawo lynchu nad każdą dyskusyą — stają się mandaty mniejszości zerem, a parlament przestaje być miejscem, gdzie ścierają się zdania przeciwne, lecz przemienia się w zwykły konwentykiel.

Wniosek Kardorffa nie jest obojętnym i dla spraw polskich. Nie mówimy o dniu dzisiejszym, gdyż obecne „Koło polskie“ tak jest stworzone do opozycyi, jak stary tabetyk do baletu; ale przecież ludność polska doczeka się kiedyś posłów o temperamencie opozycyjnym, odzwierciadlającym stan ducha społeczeństwa, dręczonego i poniewieranego. Jaki los czekać będzie tę delegacyę, jeżeli na ławach większości zasiadać będą wówczas jeszcze wszelkiego gatunku kardoffoidy?

Ta obawa skłoniła nawet dzisiejszych eunuchów kołowych do głosowania przeciwko wnioskowi Kardorffa. Nie jest to jednak żadną rehabilitacyą. Koło polskie ze swą większością szlachecką aż po uszy zabrnęło w lichwiarskiej kompanii, z wszelką hakatą, z wszelkiem junkierstwem, kopiącem polskość na każdym kroku, więzami amikoszoneryi się tu złączyło na szkodę olbrzymio przeważającej części własnego społeczeństwa — aż skutki tej taktyki, jak groźne *Mane, tekel fares*, nagle się ujawniły i lichwiarze zbożowi poczuli coś, jakby gęsią skórę na ciele...

Gwałt przeciw naturze zawsze takie wydaje plony: nie można być reprezentantami tratowanego przez rząd społeczeństwa i iść ręka w rękę z rządową większością; bo dziś wszakże nikomu nie jest tajnem, że nawet najbliższe kumotry Koła — centrowcy, otrząsnąwszy ze swoich sandałów proch Windhorstów, przeszli z całym swym bagażem do obozu rządowego.

RUCH REWOLUCYJNY W ROSYI.

Wrzenie wśród armii rosyjskiej.

Nigdy prawie jeszcze despotyczna brutalność rządu rosyjskiego nie odbiła się na nim samym tak dotkliwie, jak obecnie przy zwalczaniu ruchu rewolucyjnego wśród studentów. Jak wiadomo, rząd dla stłumienia wrzenia rewolucyjnego na uniwersytetach rosyjskich, wpadł na pomysł, by „niebłagonadiożnych“ studentów oddać „w sałdaty“ i w ten sposób urwać łeb „hydrze buntu“. Pod nadzorem żołdackiej pięści mieli studenci leczyć się „z zarazy“, przenikającej coraz silniej młodzież rosyjską. Cóż się jednak stało? Oto środek, który rząd rosyjski uważał za najbardziej „niezawodny“, okazał się najgroźniejszym dla samych właśnie despotów. Studenci wcieleni do wojska, nie tylko nie wyleczyli się z rewolucyjnej „zarazy“, ale poczęli „zarazę“ tę szczepić energicznie i skutecznie w armii. Najsilniejsza i dotąd najpewniejsza podpora absolutyzmu poczyna więc coraz bardziej okazywać symptomy rewolucyjnego „zatrucia“. Posiepacy carscy spostrzegli z przerażeniem, iż własnemi rękoma przygotowują sobie zgubę, wcielając młodych i energicznych agitatorów rewolucyjnych w szeregi armii.

Obecnie rząd rosyjski wyrzuca studentów z wojska i stara się wszelkimi środkami stłumić rosnącego coraz bardziej ducha opozycyjnego w armii, jak świadczy o tem następujący ściśle poufny cyrkularz, rozesłany do wszystkich komendantów korpusów:

„Ściśle poufne! Do p. komendanta .... korpusu armii .... dnia .... września 1902 r. Nr ....

Doszło do wiadomości ministeryum wojny, iż pobyt tych studentów, którzy na podstawie tymczasowych przepisów zostali wcieleni do służby wojskowej (ukaz zarządu armii z roku 1899 nr 297), pozostawił niekorzystne ślady we wszystkich pułkach, w których studenci służyli. Prócz tego okazało się, iż jeden ze studentów wyzyskał okazaną mu przez komendanta pułku słabość w tym kierunku, by wpływać szkodliwie nie tylko na żołnierzy, lecz również na oficerów tego pułku. Po wydaleniu go ze służby, student ten utrzymywał korespondencyę z żołnierzami i oficerami pułku. Skutkiem zapytania w tej kwestyi, zwraca się do pana — w zastępstwie ministra wojny, jako wodza głównego sztabu — komendant okręgu wojennego z prośbą, by pan czynił w tej sprawie jak najtroskliwsze dochodzenia i doniósł, czy podobne objawy nie występują i w powierzonych panu oddziałach“.

Cyrkularz ten jest najlepszym dowodem, jakim panicznym strachem napawa despotów carskich rewolucyjne wrzenie w państwie rosyjskiem.

Strejk robotników przy kolei władykaukaskiej.

Urzędowy „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ donosi:

„Dnia 17 listopada br. robotnicy warsztatów kolei władykaukaskiej w Rostowie nad Donem w liczbie około 3.000 zaprzestali pracować, oświadczywszy zarządzającemu koleją, iż żądają skrócenia dnia roboczego, powiększenia płacy i oddalenia niektórych majstrów, przyczem oświadczyli, iż nie zaczną pracować, póki żądania ich uwzględnione nie będą. Zwierzchność kolejowa oświadczyła, że robotnicy powinni pretensye swe przesłać ministrowi komunikacyi. W dniu 20 listopada strejkującym robotnikom zakomunikowano odpowiedź ministra, iż żądania ich uwzględnione nie będą, a to dlatego, że porzucili samowolnie pracę i w sposób legalny (?) nie wystąpili w obronie swych praw. Ostatecznie robotnikom zaproponowano obrachunek i poszukanie sobie zarobku gdzieindziej. Przy zapoczątkowaniu bezrobocia wśród strejkujących krążyły drukowane odezwy, podpisane przez „Doński komitet rosyjskiego stronnictwa robotniczego, socyalno-demokratycznego“, w których to odezwach właśnie wyrażone były stawiane żądania.

Rozpowszechnianie odezw coraz bardziej wzrastało, ogarniając ludność robotniczą fabryk miejscowych. Dnia 21 aresztowano 5 agitatorów, namawiających do powszechnego bezrobocia, dnia 22 i 23 urządzano wiece robotnicze w miejscowości Bałka, w femernickiej dzielnicy miasta. W dniu 24 upływał termin, oznaczony przez zwierzchność kolejową, ażeby robotnicy, pragnący nadal pracować, powrócili do zajęć, lub też przyszli po obrachunek. W tym dniu aresztowano jeszcze 6 robotników agitatorów, a w celu zapobieżenia wiecom wysłano secinę kozaków. Jednak robotnicy, zbierając się gromadnie, nie usłuchali policyi, wzywającej do rozejścia się i wówczas kozacy konni dziesięciokrotnie próbowali rozpędzić tłum nahajkami, piechota zaś pomagała kolbami.

Robotnicy obrzucili wojsko gradem kamieni. Jednego oficera ciężko potłuczono, 9 kozaków zraniono, w tej liczbie 2 ciężko, dozorcy policyjnemu rozbito głowę. Naczelnik oddziału wojskowego ostrzegł robotników, że zmuszony będzie strzelać, gdyby tłum urągał wojsku. Jakoż po pewnym czasie, gdy zuchwałość robotników, obrzucających wojsko kamieniami, przeszła wszelkie granice, nakazano wojsku przygotować się do strzału, **wreszcie dano 37 wystrzałów.** Tłum rozbiegł się, 2 robotników zostało zabitych na miejscu, 19 zranionych, z których 2 zmarło skutkiem ran. Bezrobocie w Rostowie odbiło się echem wśród robotników na stacyi kolei władykaukaskiej Tichoreckaja. Tu w dniu 28 robotnicy, podmówieni przez przybyłych z Rostowa agitatorów, zaprzestali pracować i zebrali się na wiec, wyraziwszy żądania identyczne z żądaniami robotników rostowskich.

W dniu 29 listopada naczelnik okręgu kubańskiego zabronił strejkującym wieców, pomimo to nazajutrz zebrało się około 1.000 robotników i bez względu na perswazye rzucali na wojsko kamieniami, skutkiem czego zostało zranionych 12 kozaków, a oficerowi toporem rozrąbano rękę. Naczelnik oddziału wojskowego, wyczerpawszy wszelkie środki perswazyi, rozkazał żołnierzom użyć broni siecznej, a następnie palnej. Dwóch robotników zabito, 7 raniono ciężko, 12 lżej, 102 aresztowano. Prowadzi się śledztwo, co do wykrycia przyczyn ruchu robotniczego“.

Naturalnie, iż urzędowy gadzinowiec rosyjski przedstawia tu obraz tendencyjny — znajduje-

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

81)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

(Dokończenie).

XIII.

Nad starym grodem wzeszło słońce pierwszego poranka majowego.

Przyszło na miasto w śnie pogrążone i martwocie, jak kochanka słodka i pieściwa, budząca ze snu ukochanego. Wśród pomroków i mgieł poranka zaczął na puchu niebios jaśnieć wąski, lazurowy pas, niby pierwszy błysk rozchylających się cudnych oczu. I rozchylały się coraz bardziej te źrenice i mgłą snu zasnute ich błyski stawały się coraz jaśniejsze, większe, aż wytryśły snopem złotych uśmiechów i promieni.

Miasto, leniwy kochanek, jeszcze spało.

Słońce, kochanka pieściwa, patrzało pewien czas z boku, chwilami mrużyło jeszcze źrenice, potem otwierało je z uśmiechem coraz złocistszym, coraz cieplejszym. Jakby pod wspomnieniem pieszczot dawnych, krew zabarwiała lica coraz gorętszą falą, promienie uśmiechu stawały się, jakby w tłumionej namiętności, białe, brylantowe. A od jasności tego boskiego oblicza ostatnie mroki prysły, w atmosferze złote pyłki się rozsypały, rozlały się wiewy czyste, rzeźwe, jak oddech młodej, boskiej piersi, sto skowronków zatrzepotało i tryl radosny wyrzuciło. Tuż nisko tylko gród dawny ciągle w śnie był pogrążony, w mgłę jak w puchy białe spowity.

Patrzało na to słońce, a lice jego coraz bardziej krwią nabiegało. Powoli zaczęło się podnosić, a z ramion opadły mu resztki liliowych i seledynowych szat, któremi było okryte. Nagie, rozpłonione potężną miłością uniosło się nareszcie i ustami, żarem namiętności tryskającemi, padło na łono śpiącego kochanka.

A on, zgnuśniały w mieszczańskim dobrobycie, obrócił się na drugi bok i dalej spał.

Zerwali się na równe nogi tylko ci, do których boski pocałunek majowego słońca nawet nie doszedł, gdyż w zaułkach spoczywali, w norach zakopani suteren, w pozbawionych światła poddaszach. Zerwali się, gromadami zaczęli wylewać się na ulice, obudzeni nurtującą ich od pewnego czasu tęsknotą za pieszczotą, za siłą, za boskim tchem cudnego majowego słońca. W podziemiach ich i gniazdach podniebnych, gdzie czysty promień nigdy nie jaśnieje, krążą od niedawna wieści dziwne o zjawisku tem cudownem... wieści, podobne do owych szmerów w powietrzu i zapachów łąk i pól i śpiewów skowronczanych, które poprzedzają wspaniały wschód słońca. Jak cała natura o świcie, tak i one gromady, nawpół jak natura pierwotne, przejęte są dziwnym dreszczem porankowym. I oto wychodzą na świat jasny, pełne niepokoju i tęsknoty, gnane nieprzeparnie jasną żądzą — dojścia do słońca... do słońca...

Syci, zadowoleni z siebie, bogaci mieszkańcy pałaców i pięknych domów, pozasłaniali okna, aby, broń Boże, świetny promień nie psuł im drzemki; ubodzy, wygłodniali, burzący się ludzie, wysypują się na świat coraz liczniejszemi gromadami, by słońce to zdobyć.

Setki ich już na ulicach, coraz więcej, tysiące. Postacie — jedne nawpół odarte, łachmaniarskie, inne — w tandetne suknie przystrojone. Ale pod temi szmatami — muszkuły jędrne, krew czerwona, mózg świeży, od wieków wypoczęty, czekający uprawy, by odpłacić plonami. Surowe to i proste i czarne, jak owa ziemia, otrząsające się ze snu zimowego, i jak ona — dyszy namiętnością ku słońcu

I gdy syci, bogaci, zadowoleni z siebie mieszkańcy pałaców i pięknych domów ukrywają się przed pocałunkiem boga majowego, bo ogień jego spaliłby drewnianą ich pierś i papierowe dusze — owe szorstkie, czarne, silne gromady podnoszą głowy, piją promienie spragnionemi oczami, wchłaniają oddech boski krzepką piersią, wyciągają ręce — do uścisku, do pieszczoty, do posiadania...

Staremi ulicami przeciąga tłum, żądzą tą gnany.

Przeciąga długą, nieskończoną linią wężową, mieniącą się w blaskach łuskami, wnoszącą w ciche, zaspane, mrokiem wieków zalane uliczki gwar i ruch niezwykły. Otwierają się okienice, oczy, dusze ludzkie. Patrzą, nadsłuchują. Widzą szare, to jaskrawe łuski zewnętrzne, chwytają huczące, dziwne słowa.

Nie wiedzą jednak, że ruch ten i śpiew oznacza jedno tylko: do słońca! do słońca!

I huczy śpiew i płynie pochód i kąpie się w przejasnej czystości maja cudnego. I czarne, to siwe postacie w lawinę się stapiają, olbrzymią, rwącą, groźną. A w duszach tych postaci kłębi się niewyraźna, nieuświadomiona, jedna tylko żądza i jedna tęsknota: do słońca — do słońca!

Idą karnymi szykami, linia ich wyciągnięta, jakby w nieskończoność szła, w przyszłość, w byt jasny, chrobry... Słońce okrywa ich złotem i purpurą, w serca wlewa dumę, radość, wszystkie uczucia świąteczne. Idą — wzniesione nad dzień powszedni, panujący w pałacach i domach pięknych, nad bezmierne morze szarzyzny i brudu, rozlewające się wokół...

Szumi ono i pieni się i obryzguje także pochód uroczysty.

Panowie w eleganckich zarzutkach wiosennych, złączeni z pochodem, opowiadają sobie najświeższe nowiny, ciekawe nowiny, poruszające całem miastem. Niesłychane — niespodziane! Redaktor Szmucyan, ów groźny, potężny władca opinii, którego panowanie zdawało się być wiecznem, jak wiecznym jest byt złości i filisterstwa, redaktor Szmucyan zniknął nagle z horyzontu. Czemu — w jakich warunkach — nikt dokładnie nie mógł powiedzieć. Piorunem nastąpiły po sobie takie zdarzenia, jak nagła śmierć ojca, jak płomienny głos „Świtu“, zarzucający mu jakieś brudne manipulacye pieniężne. Ale ojciec był już bardzo stary i śmierć jego naturalną, ale głosy „Świtu“ przeciw niebezpiecznemu wrogowi były rzeczą zwyczajną — i nie bardzo je brano do serca, uważając je za przesadę, za zbyt osobistą polemikę dziennikarską, boć trudno przecie było uwierzyć, aby bodaj część zawartych tam oskarżeń była prawdą... aby człowiek, bodaj częścią podobnego błota splamiony, mógł w wielkiem mieście polskiem żyć, działać, pierwszorzędną odgrywać rolę...

my w nim jednak potwierdzenie, iż w kraju knuta era walki nie ustąpiła bynajmniej.

Przegląd polityczny.

Były minister Belcredi zmarł nagle wczoraj wieczorem na udar mózgowy. Belcredi był następcą Schmerlinga w r. 1865 i piastował urząd ministra do r. 1870. Za jego czasów spotkały Austryę dwie klęski: wojna pruska w r. 1866 i — konstytucya grudniowa.

Ojciec chrzestny konstytucyi umarł na parę miesięcy przed — śmiercią swego dziecka...

Reformy wojskowe w Ameryce. Z Waszyngtonu donoszą, że sekretarz wojenny Root w sprawozdaniu swojem o armii Stanów Zjednoczonych zaleca utworzenie sztabu generalnego i wprowadzenie systemu milicyi. Zdaniem Roota, brak sztabu generalnego był główną przyczyną zamięszania, jakie panowało podczas ekspedycyi na San Jago w roku 1898.

Przegląd społeczny.

Projekt ustawy o handlu obnośnym, nad którym obraduje obecnie parlament, jest, jak słusznie zauważył tow. poseł Ellenbogen, czemś monstrualnem. Najważniejsze jego postanowienia są: Pozwolenie na domokrążstwo otrzymać będą mogli tylko obywatele austryaccy (dotychczas otrzymywali je i węgierscy), którzy przekroczyli 33 rok życia (dotychczas 30). Sprzedaż chleba, mięsa, wyrobów mięsnych, mleka, kandytów i cukru będzie zakazaną. Handel obnośny będzie mógł być zakazany w każdej miejscowości, jeżeli za tym zakazem oświadczy się rada gminna, a władza krajowa, po wysłuchaniu Izby handlowej i wydziału krajowego, uchwałę tę zatwierdzi. Mieszkańcy takich miejscowości nie będą też mogli nigdzie indziej trudnić się handlem obnośnym. Legitymacye, wystawione na Węgrzech, będą miały znaczenie w Austryi o tyle, o ile istnieje wzajemność dla obywateli austryackich na Węgrzech.

Jak widać z powyższych postanowień, kwitnie znachorstwo społeczne bardzo bujnie w Austryi.

Zgromadzenie ludowe w Podgórzu. W poniedziałek 1 grudnia br. odbyło się w Podgórzu w lokalu stow. „Postęp“ zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Kasa chorych i ubezpieczenie na starość. 2) Organizacya. 3) Prasa robotnicza i jej znaczenie. Zagaił i przewodniczył tow. Mazur. Do pierwszego punktu przemówił tow. Gross, zdając sprawę z dotychczasowych starań organizacyi o zdobycie zarządu Kasy chorych w Podgórzu. Przez szereg lat robotnicy daremnie usiłowali ująć zarząd Kasy w swe ręce, a gdy wreszcie na walnem zgromadzeniu w maju br. zwyciężyła lista robotnicza, zwlekano przez pięć miesięcy z oddaniem władzy nowemu zarządowi. Obecnie przeprowadza nowy zarząd dokładne szkontrum kasy i wkrótce zda z tego sprawę na walnem zgromadzeniu delegatów Kasy. Już dziś należy podnieść, że dawne zarządy nie spełniały należycie swego zadania, ogromne zaległości kasowe są tego dowodem. Poza tem bardzo wielu przedsiębiorców, a w liczbie tych magazyny wojskowe, nie ubezpiecza swych robotników. Doprowadzenie Kasy do porządku będzie zadaniem zarządu robotniczego, ogół zaś robotników winien się starać o zdobycie dalszych ustaw ochronnych, jak ubezpieczenie na starość, na wypadek niezdolności do pracy, na wypadek chwilowego braku pracy i dla wdów i sierót.

Do dalszych punktów porządku dziennego przemawiał tow. dr. Drobner, który nawiązując do poprzedniego przemówienia, przedstawił przykładowo różnicę w administracyi i świadczeniach Kas zostających w zarządzie samych robotników, a tych, które pozostają jeszcze w rękach narzuconej robotnikom biurokracyi. Podczas gdy pierwsze kwitną, te drugie stają się karykaturą myśli ustawodawczej. Z ostatniego sprawozdania Związku kas okazuje się, że taka Kasa chorych w Pilznie świadczyła ogółem za cały rok sto kilkanaście koron na rzecz robotników.

Następnie mówca wskazuje na korzyści organizacyi i w dłuższym wywodzie skreśla rozwój ustawodawstwa ochronnego pod decydującym wpływem organizacyi robotniczej. Jak organizacya staje się silniejszą, tem liczniejsze jej zwycięstwa, choćby pośrednio przez strach jej przeciwników. W dalszym ciągu omówił referent znaczenie prasy robotniczej.

W dyskusyi przemawiali tow. Czechowski na temat ubezpieczenia na starość i tow. Jaworski o organizacyi. Zgromadzenie uchwaliło rezolucye przedłożone przez referentów, poczem odśpiewano pieśni robotnicze. Zgromadzenie zakończyło się o godz. 9 wieczorem.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 grudnia. 1642. Kardynał Richelieu, głośny dyplomata francuski, umiera. — 1868. Zniesienie chłosty cielesnej w armii austryackiej — 1901. Akademicy ruscy występują z uniwersytetu lwowskiego.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, l. p.) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Władysława Kozłowskiego: „Indywidualizm i socyalizm jako czynniki postępu w dziejach“.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Nieboska komedya“, poemat dram. Zyg. Krasińskiego.

Sobota: „Cień“, dramat w 3 aktach Wilhelma Feldmana (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maur. Maeterlincka (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Małżeństwo na próbę“, krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gerö (po raz pierwszy).

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Państwo młodzi“, krotochwila w 3 aktach Z. Przybylskiego (ceny zniżone do połowy) — O godz. 7 wieczerem: „Nieboska komedya“, poemat dram. Zyg. Krasińskiego.

Jak „Słowo polskie“ okłamuje swych czytelników. Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność wykazać, jak mało robi sobie skrupułów „Słowo polskie“ w przekręcaniu faktów i świadomem okłamywaniu swych czytelników. Wierne swej zasadzie pozostało narodowo-demokratyczne pisemko, nawet w tak ważnej dla całego kraju sprawie, jak brak pracy w przemyśle naftowym, o czem świadczy pismo, nadesłane nam przez tow. Glücksteina ze Schodnicy.

Tow. Glückstein pisze:

W niedzielnym numerze „Słowa polskiego“ pojawiło się sprawozdanie z wiecu, który dnia 27 z. m. obradował w Schodnicy nad sprawą bezrobocia w przemyśle naftowym. Sprawozdanie to, którego autorem jest p. Pityński, tak bezczelnie przekręca obrady wiecu, iż czegoś podobnego nawet po narodowo-demokratycznych blagierach spodziewać się nie było można. Dla scharakteryzowania prawdomówności „Słowa polskiego“ wystarczą następujące dwa tylko fakta: „Słowo polskie“ donosi, jakobym w przemówieniu swem miał oświadczyć, iż „sytuacya jest tak groźną, że niema na nią rady“. Otóż stwierdzam, co mogą również poświadczyć uczestnicy wiecu, że zdanie włożone mi w usta przez „Słowo polskie“ jest prostem, wyssanem z palca kłamstwem, tem większem, że właśnie sami socyalni demokraci, jak powszechnie wiadomo, energicznie dopominają się o jakąś akcyę w celu złagodzenia skutków bezrobocia

W dalszym ciągu twierdzi „Słowo polskie“, iż wrzekomo sprzeciwiłem się wnioskowi pana Wolskiego, który domaga się opalania maszyn kolejowych naftą i miałem powiedzieć, że rząd na wniosek taki się nie zgodzi. Twierdzenie to również jest wierutnem kłamstwem. Omawiając brak pracy i memorandum p. Wolskiego, zaznaczyłem wyraźnie, co mogą stwierdzić setki osób, że wedle mego zdania wniosek ten nie usunie jeszcze bezrobocia, bo gdyby nawet rząd nań się zgodził, to w każdym razie przechodzić on będzie różne komisye, zanim ostatecznie zostanie uchwalony; potrwa to więc conajmniej pół roku, a tu pomoc jest kwestyą nagłą, bo ludziom grozi śmierć głodowa. Czy takie przemówienie jest „zwalczaniem“ wniosku, niechaj osądzą sami czytelnicy „Słowa“, tak konsekwentnie okłamywani przez swe pismo.

Na dalsze kłamstwa „Słowa“, zawarte w sprawozdaniu o wiecu, odpowiadać nawet nie warto: powyższe dwa przykłady charakteryzują dostatecznie całą deprawacyę pismaków narodowo-demokratycznych, uprawiających łgarstwo już w sposób zawodowy.

Ciekawa tylko rzecz, jakimi w tym wypadku pobudkami kierowało się „Słowo polskie“, przekręcając obrady wiecu robotniczego? Czy są to może powody tej samej „dyskretnej natury“, które po znanej katastrofie kazały „Słowu“ bronić wyzyskiwaczów borysławskich, wbrew opinii wszystkich uczciwych ludzi?

Z Floryanki. Dziś zbiera się na doroczne posiedzenie rada nadzorcza Towarzystwa wzajem. ubezp. Już z góry wiemy, jak świętem oburzeniem przejęty prezes Męciński gromy potępienia na broszurę *Poinformowanego* rzucać będzie. Zapytujemy go jednak, czy w to swe oburzenie sam wierzyć będzie — zapytujemy, czy go nigdy nie dochodziły głosy potępiające nepotyczną gospodarkę zarządu Floryanki, bezmyślność i rozrzutność takiego p. Ginwilła-Piotrowskiego, lub śmieszną kontrolę familijną takiego Szatkowskiego. Zapytujemy całą radę nadzorczą, czy to przystoi, aby nawet za taką komisyą ministeryalną, powołaną przez samą dyrekcyę, taki Piotrowski krok w krok jeździł, prosił, żebrał o pobłażliwość w ocenie swych eksperymentalnych innowacyj. Przekonani jesteśmy, że ani jeden z członków rady nadzorczej wierzyć nie będzie pochwałom, głoszonym na cześć dyrekcyi — przekonani jesteśmy, że ani jeden z tych panów nie wierzy, aby instytucya była dobrze prowadzoną: chcą jednak prać bieliznę u siebie — ha — zobaczymy, jak będzie upraną i czy tym panom bardziej idzie o niezasłużoną dobrą sławę dyrekcyi i jej adherentów, czy też o dobro instytucyi i o byt licznych urzędników.

Tam, gdzie dyrektorem-referentem jest człowiek niefachowy, a jego zastępcą człowiek narwany, dobrze być nie może. Konstatujemy, że w ślad za powracającą do Wiednia komisyą, popędził p. Ginwiłł-Piotrowski. Pocóż za nią pojechał? Czy godzi się żebrać o dobry wyrok, gdy się jest pewnym, że się uczciwie postępuje? Stwierdzamy tylko fakty — jesteśmy zaś przekonani, tak samo jak przekonaną jest o tem rada nadzorcza, dyrekcya i ubezpieczeni, że nie pojechał tam prosić o sąd sprawiedliwy.

Odczyt. W stowarzyszeniu handlowców w Krakowie, ul. Dietla 41, wygłosi w piątek dnia 5 b. m. o godz. 8 wieczór tow. dr. Gumplowicz odczyt „O teoryi Darwina“.

Gemma Bellincioni, jedna z współczesnych gwiazd operowych wystąpi we wtorek 9 bm. w koncercie, który w teatrze miejskim urządza dyrekcya Filharmonii lwowskiej. Śpiewaczka ta występowała obecnie na scenie teatru wielkiego w Warszawie. Na koncercie wtorkowym śpiewać będzie Bellincioni arye z oper: „Tosca“, „Mefistofeles“ i „Cavalleria Rusticana“, a nadto kilka pieśni z repertuaru włoskiego.

Na koncert ten, można już zamawiać bilety od dziś w kasie zamówień.

Towarzystwo ratunkowe w Krakowie udzieliło w listopadzie pomocy w 233 wypadkach, a mianowicie 171 razy w dzień, 62 w nocy. Z wypadków na nagłe zasłabnięcia przypada 38, a w tem było 1 zatrucie pokarmami, 5 zatruć alkoholem. Przypadków chirurgicznych było 124, z tego zaś 10 wypadków złamania kości, 3 zwichnięcia, 26 stłuczeń i zmiażdżeń. Pogotowie ratunkowe wzywano w listopadzie do 3 wypadków samobójstwa, z których 1 wywołane było otruciem, 2 zaś postrzałem. Przypadków obłąkania było 5, śmierci 6. Do szpitala przewieziono 74 osób, do mieszkania 5, do stacyi ratunkowej 3. Dotkniętych było 143 mężczyzn, 75 kobiet i 14 dzieci. Służbę pełniło 26 ochotników.

Denuncyanci z Dębnik. Z Wiednia donoszą nam: Najwyższy trybunał kasacyjny w Wiedniu rozpatrywał zażalenie nieważności w sprawie tow. Sylwestra Fliszewskiego, zasądzonego za zbrodnię obrazy religii na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Zaczepiony zażaleniem wyrok zasądzający wydanym został przez trybunał krakowski, pod przewodnictwem radcy Turowicza, na podstawie denuncyacyi i zeznań braci Józefa i Wacława Białoruskich z Dębnik. Przeciw zasądzającemu wyrokowi wniósł obrońca dr Heski obszernie umotywowane zażalenie nieważności. Sąd najwyższy przychylił się do zażalenia nieważności, zniósł wyrok zasądzający i polecił trybunałowi krakowskiemu ponowne rozpatrzenie sprawy w myśl wniosków obrońcy.

Sprawa ta ciągnie się już przeszło dwa lata. W tej samej sprawie bowiem sąd najwyższy już drugi raz znosi wskutek zażalenia nieważności wyroki zasądzające, wydane przeciw tow. Fliszewskiemu przez trybunał krakowski. Pierwszy zniesiony wyrok opiewał również na 3 miesiące ciężkiego więzienia i wydanym był przez radcę Błonarowicza.

Moralna teologia Alfonsa Liguorego. Przed trybunałem przysięgłych w Wells (Austrya wyższa) toczyła się w tych dniach interesująca tajna rozprawa przeciw Karolowi Lanzowi, redaktorowi pisma „Salzkammergut-Zeitung“, oskarżonemu przez dra Gustawa Grassmanna, właściciela drukarni w Szczecinie, o obrazę czci, popełnioną przez to, iż Lanz w artykule p. t. „Robert Grassmann zmarł“ nazwał ojca oskarżyciela pamflecistą, „moralnie upadłym człowiekiem“ i twiedził, że broszura jego o dziele Alfonsa Liguorego była brudną spekulacyą pieniężną. Oskarżenie wykazuje, że Robert Grassmann, autor licznych dzieł teologicznych, nie pracował nigdy dla materyalnych zysków, a w dziele „Listy do papieża“ przedstawiał braki katolickiego kościoła i niebezpieczeństwa celibatu. Oskarżony z powodu tego dzieła o obrazę religii, uzasadnił słuszność swoich twierdzeń i został przez sąd uwolniony. Dzieło jego długi czas było nieznane dla szerszych kół, dopiero zaciekłe ujadania prasy klerykalnej zwróciły na nie uwagę publiczności, która rozkupiła 100.000 egzemplarzy tej broszury.

Oskarzony Lanz zobowiązał się przeprowadzić dowód prawdy na swe twierdzenia, że autor tendencyjnie poprzekręcał ustępy z dzieła Liguorego. To mu się jednak nie udało: rzeczoznawca bowiem prof. Engelbrecht orzekł, że zarzuty Lanza przeciw Grassmanowi są niesłuszne, gdyż broszura ta nie może być uważaną jako pamflet, mimo pewnych niedokładności, wynikłych z niezupełnej znajomości języka łacińskiego. Stwierdzono też, że Robert Grassmann był moralnie nieposzlakowanym człowiekiem. Przysięgli zatwierdzili winę oskarżonego Lanza, wobec czego trybunał skazał go na 2 miesiące aresztu.

Szereg wykładów o kwestyi kobiecej rozpoczęła we wtorek p. Marya Turzyma odczytem na temat: „czy istnieje i co to jest kwestya kobieca“. Odczyt p. Turzymy, wytworny pod względem formy, zgromadził w sali saskiej liczną publiczność, przeważnie kobiecą. Prelegentka przedstawiła w krótkim zarysie dotychczasową niewolę kobiet pod względem fizycznym, materyalnym i duchowym i dążenia współczesnych kobiet, celem jej usunięcia, celem równouprawnienia kobiet. Odczyt zakończył się uwagą, że dążenia współczesnych kobiet mogą odnieść skutek na tle rozległych reform społecznych.

Publiczność nagrodziła prelegentkę oklaskami.

Z literatury i sztuki.

Koncert „tria“ holenderskiego. Upodobania nasze estetyczne winniśmy kierować wartością artystyczną utworu, a w następstwie wykonaniem tegoż. Jeżeli z tego założenia wychodzić będziemy, to na poniedziałkowym koncercie teatr winien był być szczelnie zapełniony, a że to nie miało miejsca, *nolens volens* musimy dojść do przekonania, że upodobania estetyczne co do poważnej muzyki u publiczności Krakowa jeszcze niedosyć są rozwinięte, aby znalazły rozkosz i podnietę w słuchaniu muzyki kameralnej.

Ta garstka publiczności, która się znalazła na koncercie, z pewnością nie żałowała czasu i pieniędzy wydanych, bo trio holenderskie zgotowało nam wieczór tak miły, pouczający i wysoce artystyczny, że śmiało mogę powiedzieć, iż w tegorocznym sezonie miał cechy może najwięcej artystyczne, w każdym razie bez kwestyi był wieczorem najmuzykalniejszym.

Każdy z członków „tria“ jest znakomitym na swym instrumencie, jednak nie stara się wysunąć na pierwszy plan, albowiem muzykalni są ci panowie i to bardzo, a więc poświęcają swe własne *ja* dla dobra zespołu w wykonaniu danej kompozycyi, przez co osiągają ogromną jednolitość. Główną zaletą artystów, składających trio holenderskie, jest nieskazitelna intonacya, poczucie rytmiczne, a wszystkie te dodatnie strony podnosi wielka powaga i ogromne zrozumienie stylowe.

Kulminacyjnym punktem bogatego programu był bez kwestyi kwartet A-moll Czajkowskiego, szkoda, że nie zupełnie w całości wykonany. Jako soliści wyróżniają się panowie van Veen

---

A jednak — co się teraz stało, że groźny ten pan „Opinii“ nagle się usunął?

Szły szepty, padały zdania rozmaite. Jedni opowiadali, że nad Szmucyanem zaciążyła surowa dłoń karzącej sprawiedliwości — skutkiem nadużyć przy zaciąganiu jakiejś pożyczki. Inni mówili, że przyczyną ucieczki był krach finansowy, następstwo zbyt wesołego i butnego życia, którego nawet tak na nie łaskawe głupota i złość ludzka opłacić nie zdołały. I oto dzisiaj rano miasto obudziło się, uboższe o jednego mieszkańca, o jedną znakomitość, o jednego z potentatów. Dokąd się udał? Świat jest szeroki — Polska wielka! Wielka jest Polska i rozdzielona słupami granicznymi, które sprawiają, że poszczególne dzielnice są sobie obce, że każda jest więcej związana z życiem swych zaborców, niż z braćmi, i można z jednej przerzucić się do drugiej, jakby do Ameryki, by ukryć ślady przeszłości i żyć długo — w poważaniu — w potędze. . Tak mówili jedni — inni uważali wyjazd Szmucyana za chwilowy, za rodzaj przymusowego urlopu, dla uciszenia pewnych chwilowych nieprzyjemności i widzieli już wielkiego dziennikarza znowu z powrotem, znowu przy biurku, rzucającego gromy i klątwy w imię Boga i ojczyzny.

Takiemi rozmowami zabawiali się idący z pochodem panowie, jakby w obliczu boskiego słońca majowego i idących doń mas olbrzymich jednostka istotnie górowała, aby nad nią się zatrzymać... Zachodzili w głowy, aby zbadać dziwne dla nich zjawisko, które było przecie zupełnie jasnem. Było niczem więcej, jak tylko jeszcze jedną soplą brudną lodu, jedną cząstką zimy przykrej, która stopiła się — w mgły — w błoto — w ziemię wsiąkła — z obudzeniem się boga odrodzenia i idących doń mas niezliczonych.

To słońce i to odpowiadające mu uniesieniem życie ziemi, jedyne — to przecie prawdy, jedyne potęgi! Wobec ich siły żywiołowej odwiecznej i w nieskończoność płynącej, czem jest człowiek i czem chwila? Zlawszy się z ich duszą — czyż nie dosyć ma się wiary i miłości i nadziei?

Takiemi myślami zabawiali się niektórzy panowie i idący z pochodem, a tymczasem tłumy olbrzymie, w jedno ciało zbite, uniosły się wysoko nad przygody indywiduów, nad kwestye chwili, były potęgą, jak przyroda, idąca do tajnych swoich celów nieprzeparcie, niestrudzenie, wiecznie.

I szły, jak lawina ze szczytów ludzkości, groźna, nieubłagana, a z sercami gorącemi; szły z weselem w duszy, z śpiewem na ustach, zagłuszając, opanowując piękne w majestatycznej sędziwości miasto. Potężne słońce stało wprost nad niemi, ukazując oblicze boskie, pełne jasnych uśmiechów; z nieprzebranego żaru swego serca słało im promienie ciepłe i ze skier swego oka uwiło dla nich olbrzymią aureolę purpury i złota. Wesele i duma rozpierały piersi tysięcy, a z tęsknot nieuświadomionych z pragnień przebujnych i chaotycznych, jak młodość, z przeczuć niejasnych i sił ledwie rozbudzonych, bił hymn nieskończony: do słońca — do słońca...

Szły je zdobywać...

KONIEC.

i van Lier, szczególniej ten ostatni jest wybitnym artystą. Jako uczeń słynnego Poppera, posiada metodę wyborną — wielki ton o nadwyraz sympatycznem brzmieniu i pierwszorzędną techniką — dla tego pomimo bardzo młodego wieku można p. v. Lier'a zaliczyć śmiało do pierwszorzędnych wiolonczelistów.

Skrzypek p. v. Veen, posiada ton nie wielki, ale bardzo ciepły — jest wykonawcą poprawnym, może na solistę posiada za mało temperamentu. Co się zaś tyczy trzeciego członka tria p. van Boos'a, pianisty, to podnieść trzeba wielką rutynę muzykalną i wprawność techniczną. Jako solista nic nie zepsuje, ale nie jest zupełnie zajmującym: gra jego bowiem sztywna i trochę drewniana, co najwięcej dało się odczuć w Chopinie, gdy tymczasem w triach jest zupełnie na miejscu i artystycznie dostraja się do swych znakomitych towarzyszów.

Za stylowe i pełne temperamentu odegranie kwartetu Czajkowskiego, publiczność nagrodziła wykonawców długo trwającymi oklaskami. *2m.*

Z sali sądowej.

O skrytobójcze morderstwo. Rozprawa przed przysięgłymi przeciw Janowi Porębskiemu z Zagórza o zbrodnię skrytobójczego morderstwa zakończyła się we wtorek w nocy.

Przesłuchiwanie świadków ukończono we wtorek po południu. Na ogół zeznania świadków były dla oskarżonego niekorzystne: wyszło na jaw między innemi, że oskarżony wiadomość o zamordowaniu Kortównej przyjął z cynicznym śmiechem. Stwierdzono też, że oskarżony Porębski w istocie utrzymywał z zamordowaną miłosny stosunek i że nie taił się z tem wcale, iż owoc tego stosunku byłby dlań bardzo niepożądany.

Możliwość samobójstwa Kortównej wyklucza zeznania świadka Grochota, który krytycznej nocy spał w tej samej stodole, gdzie popełniono mord. Zeznał on, że o północy zbudził go skowyt psa; gdy wytężył słuch, wyraźnie usłyszał jakieś stąpanie bosych nóg po boisku. W ciszy nocnej rozległo się nagle gwałtowne sapanie, podobne do charczenia; po chwili zgrzytnęły wrota, ktoś wyszedł i znowu ucichło.

Wieczorem drowie Schaitter i Jankowski wydali orzeczenie lekarskie stwierdzające, że Kortówna nie zginęła śmiercią samobójczą, lecz gwałtownie została pozbawioną życia. Wywody obrońcy i prokuratora trwały do godz. 9½, poczem po niezwykle długiem resumé przewodniczącego przysięgli udali się na naradę o godz. ½11 w nocy. Większa część publiczności opuściła salę jeszcze przed godz. 10, na sali pozostało zaledwie kilkadziesiąt osób i trochę kobiet na galeryi. Po godz. 11 ogłoszono werdykt przysięgłych, którzy na pytanie w kierunku zbrodni morderstwa odpowiedzieli 9 głosami tak, 3 zaś nie, na pytanie w kierunku zbrodni oszczerstwa 10 głosami tak, 2 nie. Trybunał wydał wyrok skazujący oskarżonego **na karę śmierci przez powieszenie.** Obecna na sali matka oskarżonego, usłyszawszy wyrok, runęła bezprzytomna na ziemię. Skazany zalał się łzami. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

Masowy proces o gwałt publiczny. W drugim dniu rozprawy przeciw 45 chłopom z Łąkty dolnej, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez to, że mimo ostrzeżeń żandarma zburzyli płot na drodze, będącej własnością obszarnika Klemensa Rutowskiego, — przesłuchano cały szereg świadków, którzy zeznawali szczegóły, dotyczące sporu gminy z obszarem dworskim o tę drogę. Służba dworska zeznawała dla oskarżonych w części obciążająco i wymieniała tych z pomiędzy oskarżonych, których widziała w tłumie, burzącym płot. O godz. 12½ zamknięto postępowanie dowodowe.

Wyrok zapadnie dzisiaj.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 listopada. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

W sprawie handlu obnośnego.

Po ponownem podjęciu po przerwie posiedzenia przedstawił sprawozdawca poseł **Foerg** historyę projektu, ustawy w sprawie handlu domokrążnego i motywował najważniejsze postanowienia przedłożenia

Poseł tow. **Ellenbogen** nazywa przedłożenie zblamowaniem się rządu, który skapitulował przed partyą chrześcijańsko-socyalną. Nie handel domokrążny, lecz ciągle nurtujące przesilenie jest winne złym stosunkom handlowym. Przesileniu mógłby i powinien rząd tylko w ten sposób zaradzić, gdyby nam otworzył targ światowy, komunikacyę odpowiednio zorganizował, a zwłaszcza o to się starał, aby węgierski przemysł nie rósł kosztem austryackiego. Mówca oświadcza, że nowy projekt ustawy obciąża potrójnymi podatkami tych i bez tego osobiście pogardzanych i na minimalny dochód skazanych domokrążnych handlarzy, a nadto projekt zawiera postanowienia karne, które przez swoją srogość robią to przedłożenie ustawą katowską. Rada państwa, niszcząca zapomocą tego projektu tysiące egzystencyj, nie daje tym biednym żadnego środka, aby stworzyli sobie uczciwy zarobek. Projekt ten jest kastową ustawą najgorszego gatunku; jest ustawą reakcyjną, pozbawioną wszelkiej humanitarności i dlatego będą posłowie socyalno-demokratyczni przeciw tej ustawie głosowali. (Oklaski u socyalnych demokratów).

Na tem dyskusyę przerwano.

Spoczynek niedzielny.

Poseł **Gross**, jako przewodniczący komisyi socyalno-politycznej, odpowiada na zapytanie posła Berksa, że wniosek w sprawie zaprowadzenia odpoczynku niedzielnego w kancelaryach adwokackich i notaryalnych przyjdzie pod obrady dzisiaj. Co się tyczy ubezpieczenia na starość urzędników prywatnych, stwierdza poseł Gross, że referent dla tej sprawy, poseł Forzt, oświadczył, iż nie jest w stanie złożyć referat, a przewodniczący nie ma prawa zmuszać.

Koniec posiedzenia o godz. ½5; następne dzisiaj.

Wiedeń, 3 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 przed południem odczytaniem wniosków i interpelacyj.

Odpowiedzi na interpelacye.

Następnie odpowiadali na interpelacye dr. Körber i dr. Hartel.

Minister oświaty dr. **Hartel** w odpowiedzi na interpelacyę Marcheta, w sprawie wiadomości, że francuscy Jezuici prosili o zezwolenie osiedlenia się we Wiedniu albo okolicy, zaznaczył, że jeszcze nic podobnego nie nadeszło, a informacye zasiągnięte u źródeł duchownych brzmią, że podobnego projektu nie brano nigdy pod rozwagę. Przełożony zakonu Jezuitów zastrzegł się w stanowczy sposób, jakoby przy osiedlaniu się jego zakonu przekroczono jakiekolwiek ustawy austryackie. Minister stwierdza wobec tego, że pogłoska zawarta w interpelacyi nie ma żadnych podstaw. Nie zgadza się z prawdą wiadomość, jakoby Jezuici jakąś realność w pobliżu Wiednia zakupili. Minister zapewnia, że tak jak dotąd tak i na przyszłość przy osiedlaniu się korporacyj duchownych, dotyczące przepisy ustawowe będą z całą ścisłością stosowane.

W sprawie handlu obnośnego.

Następnie rozpoczęła Izba dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o domokrąstwie. Przemawiał poseł **Wilhelm**, poczem zabrał głos minister handlu **Call**. Zaznaczył on na wstępie, że wobec sprzecznych dążności, jedynem zadaniem rządu było pracować w kierunku kompromisu. Jeżeli z jednej strony jest pewną rzeczą, że kraje wyżej pod względem gospodarczym stojące nie odczuwają potrzeby handlu domokrążnego, to z drugiej strony w okolicach oddalonych od sieci kolejowej, handel obnośny stanowi skuteczny sposób do zbytu produkcyi tak, iż zniesienie go, albo też nieusprawiedliwione ograniczenie, doprowadziłoby tysiące pośredników, a nawet całe okolice do nędzy i do wychodźtwa.

Powód, dla którego rząd nie przyłącza się do wotum komisyi, według którego ma być zastrzeżonem dla władz krajowych wykluczenie pewnych miejscowości dla handlu domokrążnego jest ten, że według jego zapatrywań powinna tu być wykonywana jednolita praktyka, a mianowicie przez ministerstwo handlu.

Przemawiali następnie **Formanek** i **Kratochwil** (po czesku), **Noske** i **Gradhofer**.

Posiedzenie trwa dalej.

Komisya socyalno-polityczna o spoczynku niedzielnym.

Wiedeń, 3 grudnia. Komisya socyalno polityczna rozpoczęła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu dyskusyę szczegółową nad przedłożeniem rządowem w sprawie zmiany i uzupełnienia ustawy z 16 stycznia 1895 o uregulowaniu spoczynku niedzielnego i świątecznego w przemyśle.

Pierwszy rozdział paragrafu I, dotyczący zajęć niedzielnych w tak zwanych kampaniach roboczych (Campagnie betriebe) przyjęto w myśl referatu p. Wilhelma.

Rozdział drugi paragrafu pierwszego przyjęto w brzmieniu zaproponowanem przez posła Roszkowskiego i Axmana, ograniczającem pracę niedzielną na 4 godziny przedpołudniowe. Przedłożenie rządowe pozwalało na pracę niedzielną najwyżej 6 godzinną.

Wniosek referenta na zaprowadzenie zupełnego spoczynku niedzielnego w handlu i przemyśle w miejscowościach liczących ponad 6000 ludności odrzucono. Odrzucono również dodatek referenta, by po słowach „4 godziny przedpołudniowe" dodać słowa „bez przerwy".

W dyskusyi brało udział kilku posłów, między innymi posłowie Piepes-Poratyński i Roszkowski; ten ostatni zauważył, że nie rozchodzi się o wprowadzenie nowej ustawy, lecz o nowellę do ustawy z roku 1895, nie o święcenie niedzieli, lecz o spoczynek niedzielny. Rozróżnianie miejscowości według liczby mieszkańców nie jest usprawiedliwionem. Wnosi więc, by przyjąć projekt rządowy lecz z tą zmianą, by liczbę godzin pracy w niedzielę ograniczyć do czterech.

Rozdziały 1 do 3 artykułu IX ustawy z r. 1895 będą więc brzmiały, według uchwały komisyi: „W przemyśle handlowym dozwoloną jest praca niedzielna najwyżej w 4 godzinach przedpołudniowych dla utrzymania ruchu, które ma ustalić polityczna władza krajowa, wysłuchawszy zdania Izby handlowo-przemysłowej, jakoteż odnośnych stowarzyszeń w gminie oraz wydziału zgromadzenia pomocników handlowych. Ustalenie tych godzin może być rozmaite dla rozmaitych gałęzi handlu, dla rozmaitych gmin i rozmaitych części gmin".

Na tem przerwano obrady i posiedzenie zamknięto.

Telegraf i telefon.

Bojkotowanie wykładu.

Praga, 3 grudnia. Słuchacze prof. Wawry, wykładającego na tut. politechnice mechaniczną technologię, urządzili przeciwko niemu wczoraj demonstracyę i postanowili nie chodzić na jego wykłady z powodu niewłaściwego obchodzenia się jego z akademikami. Rektor i kolegium profesorskie dokładają starań celem niedopuszczenia do dalszych demonstracyj.

Parlament niemiecki. Nowy zamach agraryuszów.

Berlin, 3 grudnia. Po przemowie posła Pachnicke przeciw dopuszczalności wniosku Kardorffa, postawił poseł Kardorff, poparty przez 31 posłów, wniosek o zamknięcie dyskusyi regulaminowej.

Poseł tow. Singer zaproponował przejście nad tym wnioskiem do porządku dziennego, wywodząc, że jeżeli zostanie przyjęty wniosek o zamknięcie dyskusyi regulaminowej, to posłowie zaczną zaraz znowu mówić w sprawach regulaminowych. Stronnictwo mówcy jest tem, które chroni parlamentaryzm. Dzień dzisiejszy, 2 grudnia, jest dniem zamachu stanu. Tow. Singer stawia wkońcu wniosek o imienne głosowanie nad wnioskiem o zamknięcie dyskusyi i oświadcza, że stronnictwo mówcy wstrzyma się od głosowania.

Poseł Kardorff przemawia za swym wnioskiem.

Potem odbyło się imienne głosowanie z przerwą półgodzinną dla ułożenia wyniku.

O godz. 3¾ podjęto na nowo posiedzenie. Wniosek posła tow. Singera o zwykłe przejście do porządku dziennego nad wnioskiem posła Kardorffa w sprawie zamknięcia dyskusyi regulaminowej odrzucono 216 głosami przeciw 75 gł.; 2 wstrzymało się od głosowania. Następnie w zwykłem głosowaniu przyjęto wniosek Kardorffa o zamknięcie dyskusyi. (Burzliwe oklaski u stronnictw większości; krzyki na lewicy.)

W następnem głosowaniu uznano 198 gł. przeciw 45 (11 wstrzymało się od głosowania) znany **wniosek Kardorffa za dopuszczalny.** Socyalni demokraci nie wzięli udziału w głosowaniu.

Poseł tow. Singer zabiera głos i oświadcza: „Nastąpiło naruszenie regulaminu Izbowego i konstytucyi.

Za to zostaje przywołany do porządku.

Wiceprezydent Stolberg otwiera dyskusyę nad zostającym jeszcze do załatwienia 1 ustępem § 1 taryfy cłowej.

Berlin, 3 grudnia. Poseł Kardorff w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zmienił swój wniosek i nadał mu ostrzejszą formę. Powstała wskutek tego nowa dyskusya co do dopuszczalności nowosformułowanego wniosku Kardorffa.

Poseł Potheim (wolnomyślny) przemawia pierwszy. (Wiceprezydent Stolberg kilkakrotnie przerywa mu)

Poseł Spahn (centrum) jest zdania, że nowy wniosek Kardorffa materyalnie nie różni się w niczem od poprzedniego. (Protesty).

Poseł Molkenbuhr (socyalista) w długim wywodzie sprzeciwia się wnioskowi Kardorffa.

Socyalni demokraci zgłosili 17 wniosków do 20 pierwszych pozycyj projektu taryfy. Wiceprezydent Büsing zawiadamia, że zgłoszono wniosek o zamknięcie dyskusyi formalnej w sprawie ponownego wniosku Kardorffa.

Poseł tow. Singer zgłasza wniosek o przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem, co uchwalono 215 przeciw 71 głosom, a 200 przeciw 44 głosom (9 razy obliczano liczbę głosów) uchwalono dopuszczalność nowego wniosku Kardorffa.

O godzinie 7 wieczór odrzucono wniosek odraczający, zgłoszony przez lewicę, poczem Broemel (wolnomyślny) rozpoczyna nową dyskusyę formalną, stwierdzając, że zapadła już uchwała Izby co do regulaminowego traktowania obrad nad taryfą; w myśl tej uchwały obrady się toczyć muszą nad każdą pozycyą z osobna.

Wiceprezydent Büsing zaznacza, że twierdzenie to jest niesłusznem.

Socyaliści przyłączają się do twierdzenia Brömla. Powstają znowu rozprawy z najrozmaitszymi wnioskami. Wśród wielkiego hałasu odbyło się głosowanie, szczególnie nad tem, czy dopuszczalne jest przejście do porządku dziennego nad wnioskiem o zamknięcie dyskusyi. Singer i Brömel żądają, aby się najpierw odbyły rozprawy i biegną ku trybunie prezydenta i krzyczą.

Prezydentowi wypada z ręki dzwonek i rozpryska się w kawałki. Po długim hałasie prezydentowi udało się przywrócić spokój. W głosowaniu nie wzięli udziału socyaliści, a tylko ciągle krzyczeli: „Chcemy dyskusyi, dyskusyi!" Wniosek uchwalono 227 głosami.

Tow. Singer nazwał głosowanie to złamaniem prawa; został za to przywołany do porządku. Wiceprezydent Büsing oświadcza, że głosowanie ma moc prawną. (Okrzyki pfuj! u socyalistów).

Posiedzenie zamknięto, następne w środę.

Berlin, 3 grudnia. W parlamencie krążyły wczoraj pogłoski, iż prezydenci Izby hr. Ballestrem i Büsing zamierzają zrezygnować z swych godności. Pogłoskom tym jednak z innej strony zaprzeczają, utrzymując tylko, iż hr. Ballestrem z powodu zmęczenia ma zamiar wziąć urlop.

Twierdzą nadto niektórzy, iż hr. Ballestrem ma być niezadowolony z postępowania większości w sprawie wniosku Kardorffa i że to ma być powodem jego ustąpienia.

Senat francuski.

Paryż, 3 grudnia. W senacie prowadzono wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad projektem ustawy w sprawie uzupełnienia ustawy o stowarzyszeniach. Senat postanowił przejść do dyskusyi szczegółowej 177 gł. przeciw 69 głosom, poczem po krótkich obradach szczegółowych przyjął projekt ustawy, obejmujący tylko jeden paragraf, 165 głosami przeciw 75 głosom.

Sprawa kongregacyj francuskich.

Paryż, 3 grudnia. Rząd postanowił nie domagać się od Izb autoryzacyi kongregacyj, które prowadzą szkoły ludowe. Rząd wychodzi ze założenia, że kongregacye nie mają potemu danych, by utrzymać szkolnictwo ludowe na stopniu wymagań nowoczesnych. Rząd nie poprze próśb mnichów kaznodziei i misyonarzy, którzy rozwinęli swoją działalność we Francyi, a to ze względu na fakt, że czynności tych kongregacyj wdzierają się w zakres działania duchowieństwa świeckiego, równa się to zbytecznemu powtórzeniu konkordatu. W sprawie Kartuzów również rząd wyda decyzyę odmowną.

Uchwały francuskiej rady gabinetowej.

Paryż, 3 grudnia. Rada gabinetowa uchwaliła wczoraj zawiesić pensye kilku biskupów, za nadużycie władzy przez podpisanie znanej petycyi, oraz uchwaliła zaopatrzyć okręty towarzystw ze względu na strejk w Marsylii w pewną liczbę marynarzy wojskowych dla utrzymania komunikacyi z Algierem, Tunisem i Korsyką.

Strejk robotników portowych.

Marsylia, 3 grudnia. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu wyrazili strejkujący gotowość porozumienia się z urzędem portowym celem zorganizowania okrętów dla przewiezienia podróżnych, którzy musieli w Marsylii pozostać, wskutek wybuchnięcia strejku. Wielu strejkujących oświadczyło, iż możliwem jest porozumienie na podstawie zupełnego dotrzymania umowy z roku 1900 i wyrazili życzenie, aby natychmiast w tym celu podjąć rokowania.

Kwestya cukrowa.

Haga, 3 grudnia. Minister spraw zagranicznych zgodnie z wielu posłami stwierdził, że Anglia jest obowiązaną obłożyć cukier kolonialny (swój) cłami szczególnemi na wypadek, gdyby te kolonie zachowały premie protekcyjne, względnie wywozowe. Minister zauważył dalej, że nie należy się obawiać, by Rosya chciała doprowadzać cukier do Europy przez Indye brytyjskie, gdyż w tym wypadku nie korzystałaby z zabezpieczonego § 5 konwencyi dobrodziejstwa taryfy importowej najniższego stopnia.

Burze w Anglii.

Londyn, 3 grudnia. Na morzu północnem szaleje burza. 80 okrętów musiało wrócić do portu.

Przeciw kartelom.

Waszyngton, 3 grudnia. W senacie senator Cullom wniósł zmianę ustawy przeciw kartelom; przedłożenie żąda, by zabroniono handlu towarami wyrabianymi przez kartele, pomiędzy poszczególnemi miastami Stanów Zjednoczonych.

Orędzie Roosevelta.

Waszyngton, 3 grudnia. W orędziu do kongresu, zaznacza prezydent Roosevelt, że Stany Zjednoczone znajdują się w okresie nieograniczonego rozwoju; chcą one światową rolę swą jeszcze rozszerzyć. Prezydent wspomina o postanowieniach co do uregulowania trustów; rozchodzi się o usunięcie tego, co w nich jest złem. Następnie oświadcza się przeciw monopolom. Układów na zasadach wzajemności należy sobie najbardziej życzyć.

Orędzie zaleca dalej sądy rozjemcze w miejsce wojen.

Doktryna Monroëgo musi być zasadniczym wykładnikiem polityki amerykańskiej. Na horyzoncie niema żadnych chmur i zdawało się, że niema najmniejszych różnic z zagranicą, odrzucenie stworzenia silnej floty, byłoby na wypadek nieporozumień złowieszczem.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

LEONA MACHAUFA

Lokal restauracyjny „pod Gackiem"

Lubicz 9. ZOSTAŁ ZUPEŁNIE ODNOWIONY! **Lubicz 9.**

Restauracya zaopatrzona w każdym czasie w świeżą kuchnię.

Piwo Okocimskie.

Doborowe napoje krajowe i zagraniczne.

Ceny potraw i napojów zniżone.

Dla p. amatorów są do dyspozycyi **Bilardy.**

O zachowanie dotychczasowych łaskawych względów uprasza ZARZĄD.

Koncerta muzyki wojkowej odbywać się będą od 1 Grudnia co środa i sobota.

WSTĘP WOLNY.

Znana już i rozchodząca się w tysiącach kilogramów

„Kawa Zdrowia"

nie jest żadną domieszką do kawy zwykłej ziarnistej i nietylko dorównywa jej w smaku, ale o wiele ją przewyższa

Koffeiny nie zawiera, a natomiast posiada 56, 61% części pożywnych.

Cena tylko 70 ct. za 1 klgr.

Jedna, jedyna próba dostateczna dla przekonania się!!

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 ct.

Waśniewski i Grabowski w Podgórzu, Mały Rynek 18.

5—? P. T. Odsprzedającym wysoki rabat.

W przemyśle, prowadzonym umiejętnie i ze światłem, spotykamy wynalazki.

SALVESOL

pochłania **nikotynę**, czyniąc ją **zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokonać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

Fabryki Tutek cygaretowych „NORIS"

W. BEŁDOWSKIEGO

Magistra farmac. w Krakowie.

Nadto polecam:

wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i żółtych" **„MAIS".**

Na żądanie wysyłam okazy darmo i opłatnie.

Do nabycia w trafikach i handlach.

223 42 ? **W. Bełdowski.**

Warsztaty i narzędzia stolarskie

nowe i używane

do sprzedania.

Ceny przystępne. 1 3

Zgłosić się można codziennie we fabryce ulica Starowiślna l. 85.

---

6 K. Senzacyjna Nowość. **6 K.**

Każdy może być fotografem.



Z aparatu fotograficznego „Blitz" może każdy bez poprzeddnej świadomości sporządzić gotowe fotografie. Lekkie kierowanie tymże. Wielkość 7 × 7.

Cena kompletnego aparatu wraz z wszystkiemi przyborami i polskiem objaśnieniem w eleganckiej kasetce **6 kor.**

Nowość! V. V. V. Kamera śliczny kompletny aparat fotograficzny z 6 płytami 6 × 9 lub 12 rzniętymi. Nowy zamek błyskawiczny. — Cały z metalu. Pewna zmiana płyt. Składając się ze Stichera suchej płyty, ramki do kopiowania, kart, ciemnej kamerowej latarni, 2 szalek do kąpieli wywabiającej i utrwalającej, jednej auli, zatem podziwiający błyskawiczny aparat z kompletn. garniturem **12 Koron.** — Wielki bogato illustr. katalog fotogr. aparat. za nadesłaniem 50 hal. w markach. Wysyła za zaliczką

M. RUNDBAKIN, Wien IX, Berggasse 3

Korzystne posady

są natychmiast do obsadzenia, li tylko

RUTYNOWANI AGENCI

akceptowani będą.

Stała pensya, koszta podróży i prowizya. Kaucya wymagana **200 Koron.**

Oferty pod E. H. 100 przyjmuje dział inseratowy Naprzodu Kraków, Poselska 15.

Od przeszło 30 lat istniejący interes pod firmą

Sara Wolfgang

w Krakowie, Stradom l. 15

wchód ze sieni

POLECA

WIELKI WYBÓR KOCÓW,

derek na konie, materace gotowe i na obstalunki, sierć i włosie po cenach najtańszych.

Wypożycza materace włosienne po 1 złr., inne po 50 ct. miesięcznie. 527

P. P. Podróżujących za dobrą prowizyą

do łatwych artykułów z wszelkich gałęzi
4 6 poszukuje

Krakowski oddział

Agencyi Francusko-Polskiej w Paryżu.

Zgłaszać się należy do biura ulica Sławkowska 1, — od 9 do 1 i od 3 do 6.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

Kart illustrowanych krajowych jakoteż różnych **powinszowań na imieniny, Nowy Rok** itd. **co dzień nowości, o 30% taniej** jak wszędzie dostać można u

Adolfa Duckera w Krakowie,

ul. Dietlowska Nr. 69 (przystanek kolei elektr.) Sprzedaż hurtowna i częściowa. Wysyłka próbna po nadesłaniu 5 kor.

F. Lord, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 55, telefon 280

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Instalacya elektr. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemens i Halske".**

Oliwa rosyjska oryginalna S. i M. Schibaef, jak również wszelkie inne smary, pasy i wszelkie przybory do ruchu maszynowego.

F. Lord, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 55, telefon 280

Główny skład rowerów

Jeneralne zastępstwo austryackiej fabryki broni w Steyr **„Waffenrad".**

Jeneralne zastęp. rowerów amerykańskich
73 **„Cleveland".**

Wszelkie przybory do tychże rowerów. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Najtańsze źródło dobrych zegarków

z 3-letnią pisemną gwarancyą

HANS KONRAD

Dom exportowy zegarów i złotych przedmiotów w Brux Nr. 272 (Czechy).



własne zegarmistrzowskie i mechaniczne pracownie. — Dobry niklowy zegarek rem. zł. 3·75 Prawdziwy srebrny zegarek rem. złr. 5·25. Prawdziwy srebrny łańcuszek zł. 1·20. Budzik niklowy złr. 1·75.

Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne.

Ilustrowany katalog gratis opłatnie.

Do nabycia przez każdą księgarnię **DZIEŁO radcy med. Dra Müllera** — wyszło w nowym i rozszerzonym 37. nakładzie—

O ROZSTROJU SYSTEMU NERWOWEGO i SEXUALNEGO

jakoteż o leczeniu tychże.

Zamówienia uskutecznia za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach

27 **Curt Röber Brunszwik.**

Kamienica

II. piętrowa

z ogródkiem w najładniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta w bliskości Rynku położona z powodu stosunków familijnych

za cenę 95.000 koron do sprzedania.

Zgłoszenia pisemne pod „Kamienica" przyjmuje dział ins. „Naprzodu".

Pudełka na akta

mocne i eleganckie wykonane, do użytku PP. Notaryuszy, Adwokatów, Banków etc., **dostarczam na zamówienie po najniższej cenie.**

Zgłoszenia proszę nadsyłać do działu inseratowego „Naprzodu", Kraków, Poselska 15. 379 17

Rutynowany dyetaryusz

poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod adr. „Pisarz" Kraków, ul. Dajwór Nr. 31.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego

w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

wydaje 3½%, i 4% asygnaty kasowe

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. oprocentowując takowe po **4%**

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

14 —100

Młody czeladnik masarski

poszukuje zajęcia w Krakowie lub na prowincyi.

Zgłoszenia pod lit T. B. poste restante Prądnik czerwony (koło Krakowa) za okazaniem kwitu inseratowego.



Za znakomite wyroby odznaczone c. k. medalem państwowym.

P. MORAVUS

BRÜN Grosser-Platz 6

Absolwent

technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: **Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i will itd.** najpunktualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

Nowość!! Niezrównana!

Proszę żądać GEISLERA

Specyałów na zupy i sosy!

WYRÓB CZESKI!

BEZ KONKURENCYI!

W piętnastu minutach gotowe do spożycia!

Rozróżniać od dotychczas używanych konserw.

W KAŻDEM GOSPODARSTWIE, — W KAŻDYM DOMU NIEZBĘDNE.

Szczególnie nadają się dla **hoteli, restauracyj, zakładów i t. d.**

Przewyższają smakiem i posilnością każdy rosół z mięsa.

Skład w Krakowie: cesars. i królew. nadw. dostawca **Antoni Hawełka,** J. Barberowski, J. Kempler, Józef Landau, Reim i Spółka, Ant. Suski, Związek Handlowy Kółek Rolniczych, a w przedmieściu na Zwierzyńcu: Filip Spitzel.

w Białej-Bielsku: Geyer & Ranftl, Fr. Gall i B. Petrasch.

w Bochni: Józef Moser.

w Chyrowie: Jan Strzelecki.

w Drohobyczu: Karol Arway i Teofil Jabłoński.

w Jarosławiu: Feliks Gregor i A. Tumidajski.

we Lwowie: Kazimierz Adamski, Władysł. Bażant, Franc. Czarnecki, Emil Forysz, Friedrich & Nahorny, Katolicki sklep „Jedność", Krulikiewicz i Kuczek, Konsumcya urzędników, Wład. Kozłowski, Henryk Mayer, Stanisław Markiewicz, Ant. Olearczyk, Kazimiera Piątkowska, Józef Prokosz, Adalbert Szkowron, Tow. Spożywcze urzędników c. k. koleji, Józef Wazna, O. T. Winkler i Syn, Związek Handlowy „Kółek Rolniczych".

w Nowym Sączu: J. Kosterkiewicz i Wiktor Oleksy.

w Nowym Targu: J. Mandel.

w Oświęcimiu: Józef Moser.

w Przemyślu: Tadeusz Cieśliński, E. Krug, S. Ochsenberg, A. Rozumiłowska, Julian Szancer.

w Rzeszowie: Mieczysław Postępski.

w Samborze: Wład. Szlagor i Jan Zacharski.

w Sanoku: A. Dzuganowski.

w Stanisławowie: Adolf Gurawski, Jakób Kisielewski, Kajetan Kopacz i Konsumcyjne Tow. koleji.

w Stryju: Kasprowicz i Wąsowicz.

w Tarnopolu: E. Frantz i M. Ostrowski.

w Tarnowie: Alojzy Kaempf i Tadeusz Scharff.

w Wadowicach: Teofil Kluk.

w Zakopanem: J. Fabian Słowik i Spółka handlowa.

w Żywcu: A. Pawliszkiewicz. 40

Zastępca na Kraków: Edward Schmal.

Dla P. T. odsprzedających wysoki opust.

Do każdego zlecenia dołącza się kilka paczek do rozdania na próbę.

Z PRUS

sprowadzaną drogą Wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarz. lekarskie

alkaliczno-słona,

zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie

141 **ulica św. Gertrudy l. 4.**

Do nabycia w aptekach i drogueryach.